

Zamyślenia



Quo Vadis – Dokąd idziesz?

Czy dopiero śmierć ujawnia nam w ostatecznym rezultacie, czym była dla nas czyjaś obecność? Cytując René Habachi („U źródeł człowieczeństwa”) możemy przyznać, że „rzeczywistą melodię słyszymy bowiem wówczas, kiedy milknie ostatni akord...”. W dniu 22 listopada 1916 roku, tj. w dzień pogrzebu w Vevey Henryka Sienkiewicza, w przemyskiej Katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za spokoją duszy wielkiego pisarza. Wspaniałą mowę pogrzebową wygłosił ks. dr Stefan Momidlowski. Trwała wojna i do świtu wolności było jeszcze daleko, a tu na serca polskie padł cios. Rozbrzmiały żałobne dzwony, ulice pokryły się kirem. Oto „opuścił nas król w dziedzinie ducha, szermierz za narodową sprawę walczący” na spoczynek odszedł. „Przestało bić serce wielkiego Mistrza, którego wylewy w trudzie i pracy pisane były ku pokrzepieniu serce, tak żywo bijące miłością Ojczyzny. Nazywano Sienkiewicza hetmanem w czasach niewoli nam przewodzącym, przewodnikiem po najszczytniejszych drogach, prawdy i piękna, który ustąpił z przewodnictwa. Głosił w tym dniu ks. Momidlowski: „Nie doczekał tych chwil, których serce Jego pragnęło, nie było mu dane stanąć na wolnej ziemi polskiej, której wolność opiewał, o której w swych nieśmiertelnych dziełach ustawicznie mówił, której pragnienia budził w duszach. Spoczął wielki jałmużnik narodu, żywiciel jego ducha, a w latach wojennego potopu, gdy ziemia polska ogniem i mieczem sieczona, jałmużnik w jego to niedoli i nędzy”.

W tym listopadowym dniu wolna ziemia szwajcarska otworzyła swe łono tak, jak przed 99 laty dla Kościuszki i teraz przyjął wielkiego Polaka, jak wyraził się ks. Momidlowski: „...na czas niedługi, dopóki nie będzie nam wolno sprowadzić ciała do Ojczyzny”. Przemyska Katedra była wypełniona po brzegi. Tłumy zalegały sąsiednie ulice. Po upadku powstania styczniowego „zagasły – zda się – ostatnie nadziei promienie, gdy mogiły powstańców grobów, kazamaty cytadeli i szlaki sybirskie zdawały się śpiewać nad Polską nieodwołalne Requiem. Odeszli najwięksi wieszcz narodu, przez długie lata milczała polska lutnia, wśród cierpień, niedoli – zda się – zmarł duch Polski”. Tak było. A potem nagle odezwał się głos, a w mowie tak cudnej, że do niej zastosować można słowa wyrzeczone podczas odsłonięcia pomnika Słowackiego w Miłosławiu: „Opatrzność tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców rozlicznymi darami. Dała im obszerne oraz żyzne ziemie, dała i lwie, a zarazem i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najwyższych lotów”. Mój Boże, kiedy pomy-

śle, jakich to dał nam Bóg Polaków: „złoto błyszczące i giętkie, tych wielkich mistrzów słowa, którzy ze spiżu uczynili ramy harfy, a ze złota nawiązali na nią struny i ona to, Harfa, poczęła śpiewać, wyśpiewywać dawną chwałę, dawne boje, wiarę” i kiedy to dziś porównanie czynię z tymi naszymi politykami, to człowiek skrętu kieszek dostaje. Miernota.

Mówił w swym kazaniu ks. Momidlowski: „Tenże Sienkiewicz w przeszłość sięgnął by ją nawiązać z przyszłością”. Pisał nasz wielki pisarz dla pokrzepienia serce, świadom wielkiej prywaty i samolubstwa Polaków, zdrady możnowładców, przekupstwa, działał na zgubę pełnych zamętu, niedoleństwa, niekarności, fałszywych ambicji. Wołał w swoich dziełach: „Siebie się zaprzec, o sobie zapomnieć, ofiary nie skąpić i trudu i krwi, jak jest taka potrzeba”. Przypomina w kazaniu i te słowa: „Tyś Polakiem! Niech ziemia będzie twoim ukochem. Tyle Polski, ile ziemi mamy pod nogami. Każde pole pracy, byle uczciwe, nikogo nie poniża, a Ojczyźnie tak wiele dobra może przynieść”. Pozostały po pisarzu wielkie dzieła. „A dzieła jego, to czyn, to grzmoty, co wstrząsać powinny zawsze, to głos zza grobu do nas idący, który powinien budzić wyrzuty sumienia, do pracy zachęcać, do ofiar, do poświęceń. Pamiętajcie! Ojczyzna z grobu wstająca woła na swe dzieci...”.

Sienkiewicz nie tylko tego uczył i tego pragnął – On sięgał głębiej, gdyż wskazywał na podstawy, na których należy budować Ojczyznę i dla niej pracować. Pytał sam siebie, ale i narodowi postawił pytanie: „Quo vadis” – Dokąd idziesz!

Swego czasu włoscy intelektualści spirali się, czy nasz pisarz jest apolegotą, obrońcą chrześcijaństwa i odpowiedzieli sobie zgodnie: Sienkiewicz przez wspaniałe swe dzieła stanął w rzędzie najznakomitszych obrońców katolicyzmu. Papiież Leon XIII, którego postać tak wspaniale przedstawiał Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich” właśnie za tę powieść przesłał mu swe szczególne uznanie i błogosławieństwo. Kochał go i wielił naród za serce, które każdym uderzeniem drgało miłością ku Ojczyźnie. Podziwiał go cały świat. I nie doczekał nagrody na jaką sobie zasłużył, nie stanął na wolnej polskiej ziemi, a tak tego pragnął na wychodźstwie. Gdyby dostąpił tego w czasie nam danym... czy znów by nas poprowadził na wyżyny z tego padółu płaczu? Zapewne tak. Raz jeszcze...

KAZIMIERZ IVOSSE



Robert Dariusz Gałań

Oczekiwanie na spowiedź

Uśmiechem słońca
rozjaśniam twarz kobiety
tańcząc wargami
i rozmazując słowa
na jej ramionach
a ona

tuli barwne strofy
do ust;
figlarnie
tajemniczo
w milczeniu

Erotyk płomienny

polana wzdychają cicho
w czerwonych uściskach ognia
wesole iskierki wyruszają
w długą podróż ku niebu
szkoda, że nigdy nie doleczą
zgasną nim zdążą się domyślić
że nadchodzi śmierć

zółty język ognia
liże purpurowe wargi
innego płomienia
gasną, by za moment
wystrzelić w radosnej ekstazie
pobudzone
ostatnim kawałkiem
suchego
drewna

* * *

ból ma kolor czerwony
skrada się cicho
o zachodzie słońca
gdy chmury kąpią się
w potędze nieba
a cienie żłobią fiordy w ziemi

wygnany z kąta w kąt
podpełza do stołu
przy którym siedzisz
ze spuszczoną głową
i kładąc dłoń
pod twoim nosem
pisze palcem na blacie
tryptyki o końcu

Stanisława Wiśniewska

Mój rodzinny dom

znam go po ciemku
po omacku
na pamięć

przycupnął wśród grusz
jabłoni i wiśni

w ogrodzie
z miętą malwą
i podróżnikiem

z szuwarami
przy krynicznej łozinie
i ugorom
z tysiącami stokrotek

mój stary
pobielonny dom
ze źródlaną wodą
ciągle żyje
w pamięci

